GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

18. LIPCA 1918.

NR. 157.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycieli
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Gwałtowne kontrataki francuskie.

Berlin. B. kor. Urzędowo donoszą dn. 17 czerwca wieczorem: Odparto ponowne przeciwataki Francuzów na południowym brzegu Marny. Poza tem położenie nie zmieniło się.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 16 bm. popołudniu: Pod koniec wczorajszego dnia toczyła się bitwa z podwójną zaciętością. Między Chateau Thierry a Reims spotęgował przeciwnik zaciekłe ataki, by powiększyć swój zysk terenowy. Zacięte walki toczyły się szczególnie na południe od Marny koło Chatillon. Linii St. Augnan—La Chapelle nie zdołali Niemcy przedrzeć się. Trzymamy Noullon Pont i wzięliśmy 1000 jeńców. Na wschód od Reims, wyczerpani bezowocnemi walkami, nie zdołali Niemcy przekroczyć strefy francuskiej. Według zeznań jeńców, straty niemieckie są nadzwyczajne.

Komunikat z dn. 16 bm. wiecz. Dziś rano i popołudniu toczyła się zażarta walka na południe od Marny. Niemcy usiłowali posunąć się w górę rzeki; wstrzymywaliśmy ich krok za krokiem i zatrzymaliśmy na linii Neuilly—Lenvrigny. Z naszej strony podjęliśmy kontrataki na froncie Agnan—Chapelle—Monthieu. Wzięliśmy dwie miejscowości i przesunęliśmy swe linie na panujące nad Marną wzgórza w obszarze Bourdonnerit i Clos—Nilon. Na wschód od Reims podjęli Niemcy po gwałtownem bombardowaniu nowy potężny atak, który w kierunku Beaumont nad Vesle zdołał przedostać się poza Prunay. Równoczesne ataki na północ od Prosnes, na wschód od Tahure zostały krwawo odparte.

Znalezione u jeńców rozkazy potwierdzają, iż podjęty z 15 dywizyami w pierwszej a 10 dywizyami rezerw atak niemiecki miał w obszarze Marny na celu osiągnięcie w pierwszym tylko dniu głębokości 20 km.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. B. kor. Dn. 18 bm. Amerykański komunikat wojskowy z dn. 16 bm.: W ciągu bitwy pod Reims nasze wojska wczoraj wraz z wojskami francuskiemi podjęły kontrataki na nieprzyjaciela. Utrzymały one swe pozycye we wszystkich punktach, wzięły pewną ilość jeńców i zdobyły karabiny maszynowe. Dziś rano nieprzyjaciel po przygotowaniu ogniowem usiłował zaatakować nasze linie na froncie 1000 jardów. Atak odparto ogniem artyleryi.

Zniesienie ministerstw narodowościow.

Warszawa. B. kor. Jak kijowskie dzienniki donoszą, ukraińska rada ministrów przyjęła ustawę, znoszącą narodowe ministerstwa: polskie, rosyjskie i żydowskie. Po zniesieniu dział kultury przydzielono ministerstwu oświaty, inne zaś sprawy ministerstwu spraw wewnętrznych.

Zwrot wśród kadetów.

Sztokholm. B. kor. Przedstawiciel „Svenska Dagbladet" donosi z Helsingforsu: Wiadomości z Rosyi potwierdzają pogłoski o zmianie stosunków w kierownictwie partyi kadetów w duchu przyjaznym Niemcom. Potwierdza się, że szereg przywódców kadetów udał się do Kijowa. Nie jest tajemnicą, że starają się nawiązać rokowania z tamtejszą naczelną komendą niemiecką, aby umożliwić współdziałanie mieszczańskich stronnictw rosyjskich z Niemcami. Krok ten kadeci uważają jako jedyne wyjście dla przywrócenia uporządkowania stosunków w Rosyi.

Seidler i Burian.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych zwraca uwagę ustęp mowy dra Tertila, w którym tenże daje do zrozumienia, iż słowa hr. Buriana są w stanie na nowo nawiązać zerwaną nić zaufania. Dr. Tertil musiał więc otrzymać od dr. Buriana przyrzeczenie odnoszące się z jednej strony do kwestyi podziału kraju, z drugiej zaś do austro-polskiego rozwiązania. Oświadczenie dra Seidlera wywołało w Izbie wielką sensacyę, ponieważ wysnuć z niej można wniosek, iż hr. Burian odsunął się od dr Seidlera. W każdym razie pewnem jest, iż dr. Seidler był dość odosobniony, czego dowodem choćby zimne przyjęcie w Izbie panów.

Krążą wieści, iż mężem przyszłości jest br. Beck.

Przemówienie posła Głąbińskiego.

Wiedeń. B. kor. Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów wygłosił przemówienie pos. Głąbiński. Głąbiński rozpoczyna w języku polskim, a ciągnąc dalej po niemiecku podnosi, że po raz pierwszy od lat 16 przemawia nie imieniem Koła polskiego, lecz tylko imieniem bliższych towarzyszy partyjnych, ale zarazem z serca przeważającej większości narodu polskiego, która nie podziela bojaźliwej i niekonsekwentnej polityki Polaków w Austryi ani rządu polskiego w Warszawie, i nie pochwala jej, zwłaszcza w teraźniejszej poważnej chwili, kiedy ważą się losy Polski, jej przyszłość, a nie na ostatku i godność narodowa Polaków. Mowca dziwi się, że prezes Koła polskiego, w swojej dzisiejszej mowie nie wspomniał o narodowym programie przyjętym 28 maja z. r. przez pełne zgromadzenie posłów polskich, i że nie zajął stanowiska względem ostatniego oświadczenia rządu warszawskiego w sprawie polskiej, wymuszonego przez rząd niemiecki. Żądania Polaków opierają się tylko na prawie przyrodzonem i boskiem, na prawie międzynarodowem, tudzież na powszechnym wyższym interesie wszystkich narodów, żeby w stosunkach międzynarodowych zaprowadzić ład na podstawie sprawiedliwości.

Wielu Polaków długo oddawało się pięknemu marzeniu, że tu w Austryi mają drugą ojczyznę. Ale

podczas tej wojny rozwiał się ten sen zupełnie

wskutek zdarzeń w okupowanych częściach Królestwa Polskiego, wskutek jawnych i tajnych układów w traktacie brzeskim i wskutek ujawnionych już tendencyi okrążania i niszczenia polskiego narodu. W chwili wybuchu wojny było rzeczą samą przez się zrozumiałą, że cała sprawa polska przyjdzie na porządek dzienny i każdy, kto choć trochę zna historyę polską i polską kulturę, wiedział i wie, czem jest sprawa polska i na czem polega jej rozwiązanie. Zagadnienie polskie, to jest

przywrócenie zjednoczonego państwa polskiego.

a jego rozwiązaniem jest tylko przywrócenie państwa polskiego na wszystkich obszarach polskich. Wszelkie inne rozwiązanie nie przyniesie rozwiązania tej kwestyi i wedle okoliczności stanie się nowym podziałem Polski, nowem pogwałceniem polskiego narodu. Niestety, austryacka polityka i austryacka dyplomacya nie były zdolne zaraz z początku wojny zrozumieć sprawy polskiej i ocenić jej wagi, a cóż dopiero przygotować jej rozwiązanie. Sądzono, że przekraczając granicę Królestwa Polskiego będzie można cały polski naród zapalić jednym manifestem mówiącym o wyzwoleniu z pod jarzma rosyjskiego. Czy autorzy tego manifestu nie mieli pojęcia o tem, że Polacy mają jeszcze inne jarzmo i boją się w nie popaść? Gdy ten manifest nie dopisał, chwycono się innej polityki.

Chciano Polaków przyprowadzić w ten sposób do opamiętania, że traktowano ich jak nieprzyjaciół.

Nazwano ich rusofilami, ponieważ nie chcieli być prusofilami.

Także różne inne manifesty nie zdołały rozwiązać sprawy polskiej, gdyż Polacy nie odnieśli z nich wrażenia, żeby chciano im dać rzeczywiście samodzielność. W pokoju brzeskim zrabowano Polakom Chełmszczyznę. Polacy dowiedzieli się także, że granica zachodnia ma być skrócona. Teraz czyta się w dziennikach wszechniemieckich, że byłoby lepiej rozwiązać sprawę w ten sposób, żeby odstąpić Królestwo Polskie Rosyi i odbudować dawną przyjaźń między Niemcami a Rosyą. Wskutek takich metamorfoz polityka niemiecka i austryacka straciła zupełnie kredyt w kołach polskich.

Zagadnienie polskie jest zagadnieniem międzynarodowem. Uznano dawniej to u nas i w Niemczech, ale podczas wojny zapatrywania gruntownie się zmieniły. Koalicya w Wersalu proklamowała sprawę polską jako sprawę o charakterze międzynarodowym, mocarstwa centralne zaś dziś lansują zapatrywanie, że jest to sprawa wewnętrzna, ściśle związana ze sprawą Europy Środkowej, że Polska w tej lub innej formie ma być na zawsze przyłączona do mocarstw centralnych. Tego zapatrywania Polacy podzielać nie mogą.

Międzynarodowy charakter sprawy polskiej musi być utrzymany.

Potem omawia mowca zachowanie się mocarstw okupacyjnych w Królestwie na polu gospodarczem. Rząd polski i Rada regencyjna ustanowione zostały przez mocarstwa okupacyjne. Robi się wszystko, by podkopać słabą powagę tych instytucyi u narodu.

Dr. Straucher: Panie profesorze, opowiedz pan nam coś o pogromach żydowskich w Krakowie. Żydzi w Kole polskiem nie interesują się tem, że w Krakowie morduje się żydów! (Żywe przerywania na ławach polskich).

Głąbiński: To nie jest prawda! Żadnych żydów nie mordowano, to jest oszczerstwo!

W dalszym ciągu swych wywodów oświadcza dr. Głąbiński, że Niemcy pragną wyzyskać swoje zwycięstwo na wschodzie w ten sposób, że zamierzają gospodarczo i politycznie zaprządz do swojej służby wszystkie obszary wschodnie. Niemcy nie chcą anektować tych obszarów, gdyż to nie byłoby w ich interesie, lecz zużytkować je pod względem politycznym i gospodarczym. Także Turcy i Bułgarya mają stanowić tylko pozorne państwa, a cała siła wojskowa polityczna i gospodarcza ma pozostać w ręku niemieckich mocarzy.

Polacy mają wrażenie, że przynajmniej w obecnej fazie

wojna prowadzona jest także przeciw Polakom.

Duch panującej biurokracyi austryackiej wobec Polaków jest duchem nienawiści. Co się tyczy polityki wewnętrznej, to Polacy czują się w Galicyi pozbawionymi zupełnie ochrony władz austryackich i czują się tak, jakby konstytucya była zupełnie zawieszona. Że rząd formalnie istnieje, to nie jest jeszcze dowodem, by ten rząd istniał w rzeczywistości. Jakżeby zresztą było możliwe, by przeszło 200.000 obywateli państwa austryackiego, głównie Polaków przez cztery lata wyzyskiwano jako robotników i robotnice w Niemczech, jakby było możliwe, by rozporządzenie cesarskie o upaństwowieniu gimnazyum w Białej nie zostało przeprowadzone li tylko z powodu protestu posłów niemieckich ze Śląska? I w jaki sposób byłyby możliwe tajne traktaty co do utworzenia nowego kraju koronnego? Dla rządu nie istnieje teraz ani autonomia krajowa ani gminna. Dla mnie i dla moich najbliższych przyjaciół politycznych nie ulega żadnej wątpliwości, że nietylko taki rząd ale i taki system zwrócony nietylko przeciw Polakom lecz i innym narodowościom musimy najostrzej zwalczać. Jest dla nas rzeczą obojętną, czy na czele rządu stoi pan Seidler czy jaki inny pan, chodzi o system rządowy, przeciw któremu musimy się bronić i bronić się będziemy, nietylko w imieniu Polaków, lecz i w imieniu wszystkich uciśnionych narodów w myśli hasła naszych przodków: Za naszą i waszą wolność - (Oklaski).

O POPRAWĘ BYTU URZĘDNIKÓW.

Wiedeń. B. kor. W podkomitecie komisyi dla spraw funkcyonaryuszy powiatowych, przedstawiciel min. skarbu oświadczył, że, pominąwszy jednorazowy dodatek w sierpniu br., rząd zamierza przyjść z pomocą w naturaliach po cenach przystępnych. Podkomitet sformułował wnioski, między tymi wniosek o podwyższenie dodatków drożyźnianych obecnych o 50 procent, o wliczenie wszystkim w czynnej służbie pozostającym fukcyonaryuszom lat wojennych przy wymiarze pensyi podwójnie, dalej wniosek, by dotychczasowe nadzwyczajne zasiłki w dotychczasowej wysokości, 4 razy w roku były wypłacane, o ile nie przeprowadzoną będzie pomoc w naturze.

Proces w Marmarosz Sziget.

Marmarosz Sziget dnia 16 lipca. Chorąży Wł. Płatek zaznaczył na wstępie, iż jego zeznania w dochodzeniach wstępnych nie są zgodne z prawdą. Dnia 15 lutego rano zawiadomił go por. Zachorowski, że zarządzono pogotowie do marszu, zaś między godz. 4 a 5 po południu otrzymał rozkaz aby między godz. 7 a 8 wieczór rozpoczął marsz do Muśnickiego. Przed odmarszem por. Zachorowski przy apelu miał powiedzieć, że ci, którzy nie chcą pójść razem, mogą pozostać. Oskarżony był zdania, że to dotyczyło żołnierzy niepolaków, którzy byli przydzieleni do oddziału. O pojmaniu marszałka polnego Schillinga przez legionistów dowiedział się dopiero drugiego dnia po uwięzieniu. Czy por. Zachorowski powiedział do zebranych żołnierzy, iż ci, którzy nie utrzymają porządku będą zastrzeleni, o tem oskarżony nie może udzielić żadnego wyjaśnienia. Takiego rozkazu nie otrzymał.

Chorąży Zygmunt Zachorowski zeznaje, że w krytycznym dniu otrzymał od por. Zachorowskiego rozkaz pogotowia. Por. Zachorowski zawiadomił go, że maszeruje się do gen. Muśnickiego. Zawiadomienie por. Zachorowskiego nie zdziwiło go, ponieważ znane mu były zarządzenia polskiej komisyi wojskowej w Bobrujsku, według których wszystkie polskie oddziały gdziekolwiekby się miały znajdować, miały się połączyć pod Muśnickim. Podczas marszu kolumna niedaleko Nowej Zuczki nagle się zatrzymała, a wkrótce potem nadjechał pociąg pancerny, który wziął ją pod ogień. Na pytanie, czy polska komisya wojskowa w Bobrujsku mogła rozporządzać polskim korpusem wojskowym, odpowiada oskarżony, że korpus Muśnickiego podlegał Radzie Regencyjnej, a komisya wojskowa w Bobrujsku została mianowaną przez Muśnickiego.

Porucznik Alfred Wallner w przeciwieństwie do zeznań w śledztwie, że według austryackiego prawa karnego jest winny, zeznaje obecnie, że nie czuje się winnym. W październiku 1917 została przy polskim korpusie posiłkowym utworzona kompania telegraficzna, w której był zastępcą komendanta. Celu marszu nie podano mu. Od kapitana Durskiego dowiedział się o planie ćwiczeń drugiej brygady. Oprócz tego rozkazał mu Durski aby wziął z materyału rezerwowego trzy do czterech wozów kilka aparatów i kilka metrów drutu, co uczynił.

Ze spraw rusińskich.

(Arcyksiążę Wilhelm. — Niemcy bukowińscy przeciw „ukraińskiemu" krajowi koronnemu. — „Chyba" w traktacie dodatkowym. — Kłopoty z ukraińskiemi wszechnicami.)

Od dłuższego już czasu spotyka się na łamach „Diła" nazwisko arc. Wilhelma, syna arc. Karola Stefana. I tak wtorkowe „Diło" donosi: Komendant grupy wojsk na Ukrainie rotmistrz arc. Wilhelm przybył z Ukrainy do Wiednia d. 3 bm. i przyjęty był dwukrotnie, 4 i 13 bm. przez cesarza. Arcyks. wraca znowu niebawem na Ukrainę i obejmie

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Trudno, moja kochana Krzysiu. Na wieś do siebie, nie możemy wracać, bo wszędzie wojna i mąż stanowczo odradza powrotu. Jeśli Niemcy zajmą Warszawę, mogę być odcięta od męża i córek zamężnych. Napisałam też onegdaj do męża, że prawdopodobnie wyjedziemy z Warszawy i czekam jego listu.

— Teraz rozumiem, — mówiła Krzysia ze smutną miną, — pani, jak zawsze, postępuje mądrze i przewidująco, ale mimo tego bardzo mi żal, że się rozstaniemy...

Odezwał się dzwonek i po chwili wszedł do gabinetu Malski, złożywszy na progu głęboki ukłon, następnie ucałował rękę pani, z pewnem ociąganiem się bojaźliwem podał rękę pannom i usiadł skromnie na krzesełku.

Krzysia bacznie mu się przyglądała. Znała twarz jego nad wiek postarzałą, a dzisiaj jakby trochę odmłodniałą, ale nie podobało się jej widoczne zaniedbanie w ubiorze. Bluza żołnierska nie była obciągnięta, pas niedociągnięty, bez formy. Spojrzała trochę drwiąco na Kasię, a w myśli porównywała z nim swych znajomych, eleganckich wyświeżonych, z ruchami śmiałymi, przyjemnymi.

Panny kończyły rozmowę o modach, a pani Darzynowska spytała:

— Co, panie Julianie, nowego?

— Czy o wojnie?

— Chociażby o wojnie; pan, jako żołnierz, powinien być lepiej poinformowany.

— Nasi cofają się w stronę Iwangrodu, z czego bardzo się cieszę.

— Jakto nasi? — oburzyła się Krzysia— nasi, to legioniści.

— Bardzo słuszna uwaga, — skinęła głową pani Darzynowska.

— Przepraszam panie bardzo. wymknęło mi się to słowo niepostrzeżenie, to wina towarzystwa, w którem niestety muszę przebywać.

— Czy pan musi, — odezwała się Kasia— to wielkie pytanie. Gdyby pan się postarał, byłby pan uwolniony i nie miałby pan takich towarzyszy.

— Myślałem o tem nieraz, ale to tyle zachodu, starań, wydatków, a ostatecznie żyć tu, czy tam, w mundurze czy bez munduru, to rzecz podrzędna.

— A gdybym ja pana poprosiła,—spojrzała Kasia na niego, — bo tak nie lubię munduru.

— Jeśli pani każe, postaram się, przemogę zniechęcenie. Udzielenie mi dłuższego urlopu, a nawet zwolnienie ze służby zależy od tego, jak mój kapitan przedstawi sprawę. Wiem, że bierze łapówki, ale może znajdę sposób oszczędzenia wydatku.

— To już sprawa pana, ale jeśli pan u nas bywa i z nami chodzi, wolałabym pana widzieć po cywilnemu.

— Jestem pani wdzięczny, — mówił podniecony, co uczyniło twarz jego, zwykle ospałą, przyjemną a nawet miłą, — że zechciała mi pani dać sposobność złożenia dowodu, iż słowo pani jest dla mnie świętym rozkazem.

Matka i Krzysia widząc, jaką korzystną zmianę wywołały w Malskim słowa Kasi, pomyślały, że jednak on ją bardzo kocha i taki posłuszny, byłby z niego dobry mąż.

W kilka dni później, Kasia z matką szły przez Saski Ogród, w którym prócz żydówek z dziećmi, dużo było oficerów i podoficerów z różnego rodzaju kobietami. Przechodząc obok odkrytej werandy cukierni ogrodowej, spostrzegły obydwie panie Malskiego, siedzącego przy stoliku z kobietą dość jaskrawo ubraną, z wyzywającym wyrazem twarzy. Oboje pili czekoladę, a obok niej leżała na stole bombonierka z cukrami.

Malski ujrzawszy panie, zerwał się z krzesła i złożył im głęboki ukłon, wobec czego towarzyszka jego wybuchnęła głośnym śmiechem, ażeby zwrócić uwagę na siebie.

Darzynowska i Kasia doskonale widziały tę scenę i matka oburzona i zgorszona obiecywała sobie jak surowego napomnienia udzieli Malskiemu, za ten brak taktu i dobrego wychowania, jeśli ośmieli się przyjść.

Tego samego wieczora przyszedł Malski. Wyglądał jak obity pies po zrobionej szkodzie, że mimowolnie budził litość.

Po przywitaniu nie miał odwagi usiąść, lecz stał zakłopotany mnąc czapkę w ręku.

Pani Darzynowska, wyprostowała się w fotelu i rzekła z wielką godnością:

— Panie Malski, nie spodziewałam się po panu, że zachowa się pan, jak źle wychowany człowiek.

Malski zarumienił się lekko i odpowiedział, jak na niego, stanowczym głosem:

— Ja, pani dobrodziejko, nigdy nie zachowuję się, jak źle wychowany człowiek, zawsze pamiętam, że dobre wychowanie zobowiązuje.

— Jakto nigdy!? — oburzyła się pani, — a dzisiaj w Saskim Ogrodzie?

— Pani dobrodziejka pozwoli, że się wytłómaczę i sądzę, że uznają panie, iż moje zachowanie nie sprzeciwia się zasadom dobrego wychowania.

— Proszę, siadaj pan. i słucham.

— Pozwoli pani, że będę stał, póki się nie usprawiedliwię z zarzutu, który mnie boli.

— Przed sześciu dniami... a może przed pięciu... czy nie mogłaby mi pani powiedzieć dokładnie, kiedy spotkałem tu pannę Krzysię?

— Pięć dni temu, — powiedziała Kasia.

— Dziękuję pani za łaskowe przypomnienie, — skłonił się, zatem przed pięciu dniami, panna Kasia raczyła zażądać, ażebym uwolnił się z wojska, a ponieważ słowo panny Kasi jest dla mnie świętym rozkazem, jak przykazanie dla żyda, starałem się usilnie spełnić ten rozkaz, gdyż posłuszeństwo pannie Kasi, uważam i będę zawsze uważał za mój najpierwszy obowiązek.

— Jakiż to ma związek z dzisiejszem zachowaniem się pana? — niecierpliwiła się pani, czekając na sposobność dania nauki dobrego wychowania Malskiemu.

— Jak pani dobrodziejka zobaczy, to, co mówię, ma ścisły związek z zarzutem, który mnie niesłusznie spotkał.

— Dobrze... słucham tedy.

z powrotem dotychczasową komendę grupy jaka pozostaje w związku z Ukraińskimi Strzelcami siczowymi. Dnia 5 bm. zjawił się arcyksiążę wraz ze swym adjutantem rotm. Forsterem w naczelnym zarządzie Strzelców siczowych, powitany przez przewodniczącego Smal-Stockiego. Arcyksiążę omawiał z członkami Naczelnego Zarządu różne sprawy odnoszące się do organizacyi „Ukraińskich strzelców siczowych".

Tajny traktat Czernina względnie dr. Seidlera z Sewrjukiem, by z Galicyi wschodniej i Bukowiny utworzyć odrębny kraj koronny napotkał na niespodziewany opór Niemców bukowińskich. Żali się z tego powodu wychodząca w Czerniowcach ukraińska „Bukowyna" i pisze: „Przeciw złączeniu Galicyi wschodniej z Bukowiną zaprotestowali również Niemcy bukowińscy i żydzi. Dwa te narody, tworzące znikomą mniejszość w kraju, były dotychczas panami w kraju, a ich mowa stanowiła język urzędowy w urzędach i szkołach. Zrozumiałem jest tedy dla nas, iż używają wszelkich argumentów, by nie utracić hegemonii nad ukraińską większością. Czas już, aby poznali, że większość ludności bukowińskiej to nie Niemcy, i czy prędzej czy później narodowości zamieszkujące Bukowinę zażądają praw dla siebie i swej mowy, i sztuczne panowanie Niemców i żydów musi znaleźć kres". — Cóż na to wiedeńscy przyjaciele Ukraińców?

Traktat brzeski, wydający na pastwę Ukraińcom Chełmszczyznę i Podlasie nie zaspokoił w zupełności „życzeń" Ukraińców. Granice oderwanych ziem, należało, ich zdaniem, przesunąć jeszcze bardziej na zachód. Porusza tę nową „krywdę" Wistnyk polityky, literatury i żytia", i pisze: Pod naporem buńczucznych protestów szowinistów polskich, stworzono dodatkową umowę, na zasadzie której granica polsko-ukraińska na Chełmszczyźnie ma być stosownie do warunków narodowościowych przy współudziale komisyi mieszanej przesunięta na wschód. „Chyba" tej umowy polega na tem, że przewidziane jest w niej jedynie przesunięcie granicy na wschód, podczas gdy stosunki etnograficzne na Chełmszczyźnie wymagają, by wytyczoną traktatem brzeskim granicę w pewnych punktach przesunięto na wschód (co za łaskawość! P. R.), zaś w pewnych na zachód, jak np. w powiatach biłgorajskim, konstantynowskim i sokołowskim, łącznie z Drohiczynem, gdzie koronował się ongiś kniaź halicko-wołyński Danyło. — Dobrze że chcą nam pozostawić przynajmniej Lublin!

Jak z Kijowa donoszą, sprawa uniwersytetu kijowskiego została tymczasowo w ten sposób załatwiona, że obok wszechnicy rosyjskiej, która została w dawnym gmachu powstał „ludowy ukraiński uniwersytet", przeznaczony na razie dla popularyzowania wiedzy. O utworzeniu ukraińskiej wyższej szkoły niema jeszcze mowy, dla braku sił nauczycielskich. Z początku nacyonaliści ukraińscy żądali katedr równoległych przy dawnym uniwersytecie kijowskim, ale i ten projekt okazał się niewykonalnym. Dopiero w jesieni ma powstać odrębna wszechnica ukraińska, z tem, że za zgodą ministerstwa oświaty niektóre wykłady mogą się odbywać w języku rosyjskim. Tak więc będą istnieć w Kijowie dwa wyższe zakłady naukowe: rosyjski i ukraiński; politechnika pozostanie i nadal rosyjską. Co do uniwersytetów w Charkowie i Odessie, język wykładowy nie będzie tam zmieniony, z powodu tych samych trudności, co w Kijowie. Mają być tylko wprowadzone niektóre ukraińskie katedry.

Rządy Malinowa.

Nowy gabinet bułgarski, zorganizowany pod egidą demokratów z całą energią zabrał się do oczyszczania atmosfery politycznej w Bułgaryi.

Pierwszym jego czynem było wystąpienie do walki przeciw niesłychanemu systemowi korupcyjnemu, jaki kwitnął za rządów Radosławowa. I to nie tylko w odniesieniu do pewnych grup społecznych, ale począwszy od ministrów a skończywszy na ostatnim strażniku i policyancie wszystko pragnęło się szybko wzbogacić, nie gardząc żadnym środkiem prowadzącym do celu.

Stanowiska w służbie państwowej obsadzone były zwolennikami polityki Radosławowa bez uwzględnienia osobistych zalet i zdolności. Z tego więc powodu nastąpiły liczne dymisye urzędników i to nie tylko na wybitniejszych stanowiskach, ale także na podrzędnych.

Pierwszego zaraz dnia usunięto wszystkich starostów i naczelników powiatów i niemal wszystkim bez wyjątku wytoczono śledztwo.

W ministeryach nastąpiły też radykalne zmiany. Usunięto z urzędów: Komendanta Sofii, naczelnika tajnej policyi, szefa cenzury, szefów w departamencie kolejowym, burmistrza miasta Sofii Radeva, który był osobistym przyjacielem Radosławowa.

Rozpuszczono tajną policyę, gdyż minister Takew przyszedł do tego przekonania, iż nie służyła ona interesom kraju i publicznemu bezpieczeństwu, ale używano jej „ku innym celom". Telegraficznie zarządzono, aby wszyscy żandarmi zdolni do służby frontowej zostali natychmiast odesłani na plac boju. Szereg ludzi, stojących w bliskim stosunku z byłym rządem, który nazywano „germanofilskim", rezygnuje dobrowolnie z zajmowanych stanowisk, nie chcąc się narazić na ewentualną przymusową dymisyę. Minister Takew, wydał jednak rozporządzenie, iż nikt nie śmie własnowolnie domagać się zwolnienia z urzędu.

Senzacyę budzi przedewszystkiem sprawa redaktora Preporeca. W rzeczy samej chodzi tu o zięcia Radosławowa, posła Georgieva, którego publicznie oskarżono o bezprawne zabranie wielkiej ilości chininy, i sprzedanie jej armii tureckiej, oraz o przywłaszczenie sobie lasu rządowego. Red. Preporec wezwał publicznie Radosławowa do wyjaśnienia całej tej sprawy. Dotychczas jednak Radosławow milczy.

Naturalnie iż wszelkie wiadomości o kradzieżach i defraudacyach trzeba brać cum grano salis. Nigdzie bowiem stosunki między-partyjne nie są tak przykre, jak na Bałkanie. Jedno stronnictwo zarzuca drugiemu, bez najmniejszego poczucia odpowiedzialności niejednokrotnie zbrodnie, które później okazują się zwyczajnym, niemniej jednak osobliwym manewrem politycznym.

Oczywiście, iż największe gravamina wytacza przeciw Radosławowi obecny rząd na tle polityki zagranicznej. Stambułowiści, idący obecnie ręka w rękę z Malinowem, wydali orędzie do kraju, w którem zarzucają rządowi Radosławowa ogromną nieudolność polegającą na tem, iż zaniedbał z góry już ułożyć się ze sprzymierzeńcami, i Bułgaryi przypadnie cała Dobrudża. Gdyby taki układ zawarto, pokój bukaresztański, krzywdzący Bułgaryę, nie byłby przyszedł do skutku.

Jak sofijskie pisma donoszą, najtrudniejszem zadaniem obecnej władzy jest uregulowanie sprawy żywnościowej. Bułgarya, niegdyś spichrz zbożowy na Bałkanie, przeżywa smutny kryzys gospodarczy. Wiara w pomoc z Ukrainy i z Besarabii ukazała się zawodną. W miastach panuje ogromna bieda i głód przy niesłychanej drożyźnie wyrobów przemysłowych.

Wywóz był wprawdzie zakazany, ale zakaz ten wyglądał za czasów Radosławowa bardzo iluzorycznie.

Pomimo złych żniw zeszłorocznych, pozwolił Radosławow wywieść ogromną ilość zboża do Niemiec. Stąd ta bieda i głód panuje w całym kraju.

Minister Tankew ponowił obecnie zakaz wywozu i energicznie wziął się do przeprowadzenia zarządzeń utrudniających przemytnictwo środków żywności za granicę, zwłaszcza do Niemiec.

Straż Kresowa do Przemysłowców i Kupców.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Niejednokrotnie w komunikatach i listach zwracaliśmy się do społeczeństwa z prośbą o poparcie finansowe „Funduszu Kresowego", wyjaśniając, jak liczne wydatki czekają Zarząd Główny Straży Kresowej przy organizowaniu pracy narodowej na wschodnich kresach. Odezwy nasze znalazły oddźwięk i zrozumienie w społeczeństwie. Dotychczasowe jednak ofiary zgromadziły zbyt szczupłe sumy. Wobec tego, w porozumieniu ze Związkami Ziemian, opodatkowano ziemiaństwo koroną, siedemdziesięcioma pięcioma halerzami, lub połową korony od morgi. W gub. Lubelskiej podatki płyną dość regularnie i nie było do tej pory wypadku, aby się ktoś od nich uchylił. Rozpoczęło się także zbieranie owych podatków od ziemian z Radomskiego, Kieleckiego i Piotrkowskiego. Jednocześnie Zarząd Główny Straży Kresowej w porozumieniu z miarodajnemi sferami przemysłu i handlu, zaproponował rozszerzenie akcyi podatkowej na przemysł i handel. Jako normę podatku przyjęto 50% od opłacanego rocznie patentu. W tym celu od szeregu firm przemysłowych rozesłano listy z propozycyą opodatkowania. Ponieważ nie posiadaliśmy dokładnego wykazu owych firm, nie do wszystkich więc przemysłowców owe listy dotarły. Wobec powyższego, pozostała nam tylko droga publiczna i na niej zwracamy się do PP. Przemysłowców i Handlowców, ich centralnych i lokalnych związków zawodowych z prośbą o konkretne poparcie naszego projektu. Wierzymy mocno, że w ślad za ziemiaństwem pójdą PP. Przemysłowcy i Kupiectwo i pospieszą z ofiarnym groszem, żeby można było jeszcze silniej wzmóc pracę tak ważną dla rozwoju naszego narodu.

Pieniądze należy nadsyłać do Lub. Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Lublin, Krakowskie Przedmieście 47 na rachunek „Funduszu Kresowego".

Zarząd Główny Straży Kresowej.

KRONIKA.

Z miasta.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano sprawę dzierżawy folwarku gminnego w Dębnikach. Dalej zgodziła się sekcya na przedstawienie Radzie miejskiej wniosku na zmianę nazwy ulicy Botanicznej na prof. Maryana Raciborskiego, a w końcu przyznała szereg kredytów dodatkowych na potrzeby Zakładu czyszczenia miasta do budżetu przeszłorocznego.

PREZYDENT C. O. G. P. DW. HERBST przybył do Krakowa i będzie przyjmował interesentów dzisiaj i w piątek od godziny 11 do 1 w południe w „Krzysztoforach".

STRAJK W KOMISYACH ZASIŁKOWYCH. Dziś rano rozpoczął się we wszystkich t. j. 83 komisyach zasiłkowych galicyjskich strajk pracowników tychże komisyj. Strajk spowodowało nieuwzględnienie żądań funkcyonaryuszy tych komisyj, domagających się polepszenia bytu. Żądania te opiewały: Funkcyonaryusze wszystkich komisyj zasiłkowych we Lwowie i Krakowie żądają: 1. podwyższenia płacy o 200%, oraz takich dodatków i zapomóg, jakie mają inni funkcyonaryusze państwa; 2. przydziału środków żywności; 3. dostarczenia materyału na ubrania, buty i bieliznę; 4. 14-dniowego wypowiedzenia i 5. po roku pracy 14-dniowego płatnego urlopu. Do memoryału tego z żądaniami przyłączyli się także funkcyonaryusze wszystkich innych miast w kraju.

We Lwowie odbył się zjazd funkcyonaryuszy z całego kraju. Ze względu na to, że w zakreślonym terminie nie spełniono powyższych żądań, uchwalono z dniem 18 lipca b. r. rozpocząć strajk.

W Krakowie, w znajdujących się tutaj czterech komisyach zasiłkowych (3 w Krakowie, 1 w dzielnicy podgórskiej) strajkuje 150 sił. Przed biurami komisyi przy ul. Jagiellońskiej l. 5 i w Krzysztoforach, na których wylepiono karty zawiadamiające o strajku i niefunkcyonowaniu biur z tego powodu, gromadzą się interesenci, wśród których zwłaszcza kobiety energicznie demonstrują przeciw tego rodzaju utrudnieniom i zwłokom w otrzymaniu zasiłku.

Spodziewać się należy, że to wstrzymanie się od pracy funkcyonaryuszy komisyj zasiłkowych rychło ustanie, i że namiestnictwo, wglądnąwszy w opłakane ich stosunki materyalne, spowodowane nędznem wynagradzaniem, przyzna im żądane podwyższenia poborów oraz nie poskąpi im świadczeń „in natura", o które prosili. Strajk pracowników tej kategoryi jest tem przykrzejszy, ile że z powodu niefunkcyonowania komisyj zasiłkowych cierpią tysiące dotkniętych niedostatkiem rodzin.

O OCHRONĘ PLANT. Piszą nam: Z końcem maja czy początkiem czerwca odbyła się w magistracie konferencya obywatelska przy udziale dyrektorów szkół średnich, na której postanowiono zorganizować straż honorową, złożoną z młodzieży a mającą za zadanie czuwać, aby nie dopuszczano się szkód na plantach i w ogrodach publicznych. Od tego czasu nic nie słychać o takiej straży, a przecież szkody zrządzane przez gawiedź na plantach nie ustały. Czyby zapomniano o tej sprawie?

PROMOCYA. P. Janina z Kiersnowskich hr. Suchorzewska z Warszawy, otrzymała na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora filozofii.

WYPUSZCZENI Z WIĘZIENIA. Pewna część aresztowanych przd niedawnym czasem na zarządzenie wojskowości studentów, została z więzienia przy ul. Montelupich wypuszczona na wolność. Przed sądem odpowiadać oni będą z wolnej stopy.

WYPŁATA NALEŻYTOŚCI ZA BONY. Ministerstwo skarbu rozporządziło, że potwierdzenia odbioru należytości za przedstawiane do realizacyi w Kasie miejskiej bony zapomogowe podlegają należytości stemplowej wedle skali II., że jednak wystawianie takich potwierdzeń odpada tam, gdzie Kasa miejska stwierdzi z urzędu wypłatę na asygnacie.

Celem zastosowania tego ostatniego udogodnienia w sposób wykluczający możliwość nadużyć, prezydyum miasta poleciło Kasie miejskiej, aby należytość za bony wypłacała tylko do rąk osoby upoważnionej do przyjmowania bonów, względnie do rąk, którą upoważniony osobiście wskaże jako swego zastępcę, względnie opatrzy ją w legalizowane pełnomocnictwo do podejmowania wspomnianych należytości. Wobec tego pp. kupcy upoważnieni do przyjmowania bonów, winni Miejskiej Kasie (st. adjunkt M. Izby Obrachunkowej p. Kwapniewski Tadeusz, ul. Poselska l. 10 I. p.) wskazać osobiście osobę, którą upoważniają do podejmowania należytości za bony względnie opatrzyć taką osobę w sądownie lub notaryalnie legalizowane pełnomocnictwo. Korporacye (konsumy, stowarzyszenia, kuchnie i t. p.) winny podobnież wskazać uprawnionego do realizowania bonów.

Ponieważ Kasa miejska nie będzie mogła uskuteczniać odtąd wypłat do rąk osób, co do których identyczności zachodziłaby niepewność, podejmujący pieniądze winien zawsze w sposób niewątpliwy wykazać swą tożsamość.

CUKIER NADSZEDŁ. Od paru dni ukazał się nareszcie cukier tak upragniony przez ludność, posiadającą karty cukrowe. Onegdaj i wczoraj można go było kupić u większych firm w Rynku i przy głównych ulicach; dzisiaj już przy ulicach za plantami i na przedmieściach w wielu sklepach i sklepikach widnieją kartki z napisem, że cukier nadszedł i jest do nabycia. To też gospodynie mające prawo w obecnym miesiącu do podwójnych porcyj cukru z racyi smażenia owoców, skwapliwie korzystają z nadejścia tego artykułu i realizują karty cukrowe.

OSOBLIWA ZBIÓRKA. Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych na platach w pobliżu kościoła O. O. Dominikanów studenci żydzi chodzili z puszkami, na których był jakiś żydowski napis i prosili o datki. Jak wiadomo, magistrat zakazał wszelkich składek z puszkami po ulicach i plantach, zakazał używania do zbiórek młodzieży szkolnej i polecił o każdej zbiórce zawiadomić przez dzienniki publiczność na dwa tygodnie przed terminem zbiórki. Tym wymogom nie odpowiada chyba dzisiejsza zbiórka. Czy może także urządzono ją na jakiś „fundusz narodowy"?

CURIOSUM. W Krakowie znajduje się żołnierz włoski, „który mówić" w języku ojczystym nauczył się dopiero w Krakowie. Ojciec jego, poddany włoski, mieszkał w Tuluzie, i syn mówił tylko po francusku. Został powołany do wojska — zaraz wzięty do niewoli i przysłany do Krakowa. Tu dopiero, gdzie pracuje jako jeniec, nauczył się po włosku od towarzyszów niedoli.

WYWÓZ Z KRAKOWA. Za niedozwolony wywóz kiełbasy aresztowano wczoraj na dworcu 21-letniego Jakóba Kaufmanna i J. Brandsdorfera. Odebrano im 28 kilogramów kiełbasy.

KRADZIEŻ W WAGONIE SYPIALNYM. W podróży do Krakowa nieznany sprawca zabrał urzędnikowi namiestnictwa p. K. J., podczas snu w wagonie sypialnym walizę z rzeczami wartości 6 000 koron.

Z Polski i ze świata.

O PRACĘ DLA PRAWNUCZKI DĄBROWSKIEGO. W „Kuryerze Łódzkim" czytamy. Dwukrotny apel pod adresem Komitetu obchodu rocznicy Dąbrowskiego i wogóle ludzi wpływowych w sprawie zajęcia się losem prawnuczki Dąbrowskiego nie odniósł niestety, żadnego skutku. W ciągu czterech tygodni nie zgłosił się do nas nikt z zapytaniem o jej nazwisko i adres. A tymczasem bieda nie czeka — zagląda coraz częściej do ubożuchnego mieszkania nauczycielki języka francuskiego. Lekcyi ani jednej, każdodziennie ubywa coś ze skromnych ruchomości prawnuczki Dąbrowskiego, aby głód zaspokoić.

Potomek Dąbrowskiego ma prawo żądać w tak ciężkich czasach pomocy od społeczeństwa polskiego. A ponieważ ani Komitet obchodu, ani też nikt z osób wpływowych nie zainteresował się smutną jego dolą, odwołujemy się obecnie do tej lepszej części społeczeństwa, która jakkolwiek sama niewiele posiada, jest wrażliwszą na niedolę bliźnich.

Apel kończy się znamiennym zwrotem: „Prawnuczka Dąbrowskiego za pośredn. „Kur. Łódzkiego" prosi społeczeństwo nie o wspomożenie, lecz o pracę"!

UKRADZENIE SZAFIRU MILIONOWEJ WARTOŚCI. Pisma warszawskie donoszą, że Ksawery hr. Branicki padł ofiarą niesłychanie dotkliwej kradzieży. W skarbcu hr. Branickich znajdował się szafir olbrzymiej wielkości i niezrównanej wody. Był to prezent, ofiarowany jednemu z członków rodziny przez cesarza Aleksandra I. Klejnot ten przed wojną znajdował się w Krakowie. Obecnie hr. Branicki postanowił przewieźć go do Warszawy. Wyjeżdżając przed kilku dniami z Krakowa, hr. Branicki włożył ów szafir do tylnej kieszeni ubrania. Gdy wchodził do wagonu, grupa niesfornych pasażerów ścisnęła go mocno. W tłoku widocznie wyjęto z kieszeni drogocenny kamień, już w wagonie bowiem hr. Branicki spostrzegł, że kieszeń jest odpięta i pusta. Szafir ów był w swoim rodzaju unikatem i podobno przedstawiał wartość przeszło 10 milionów koron.

O PRZENIESIENIE ZWŁOK MAZEPY DO KIJOWA. „Ukraińskie Słowo" donosi, że na jednym z wieców w Kijowie, urządzonym z okazyi rocznicy śmierci Mazepy, zapadła uchwała, ażeby niezwłocznie przewieziono z obczyzny zwłoki Iwana Mazepy, Piotra Doroszenki i Filipa Orlika i żeby pochowano je w soborze św. Zofii w Kijowie. — W tym celu wybrano komitet, pod nazwą „Ligi godności narodowej".

CZARNA GODZINA ŁAPOWNIKÓW. Pod tym tytułem pisze warszawski „Przegląd Polski": Ostatnimi czasy, jak już o tem donoszono w prasie, przybyła do Warszawy za interesami spora garść urzędników i wojskowych rosyjskich, którzy przed wojną zajmowali mniej lub więcej wybitne stanowiska w mieście lub na prowincyi. Przeważna większość tych egzotycznych już dziś dla nas gości przybyła przedewszystkiem celem odbioru sum pieniężnych, umieszczonych na hipotekach w mieście lub na wsi. Sumy te, których źródłem były oczywiście łapówki, umieszczali przezorni ich właściciele, jako fundusze swe na „czarną godzinę".

Taka „czarna godzina" właśnie obecnie nadeszła. Rewolucya nie tylko wysadziła b. działaczów z siodła, lecz przeważnie pozbawiła ich lekko zdobytych pieniędzy. Stąd też szczególnie uśmiechnęła się przezornym posiadaczom perspektywa odzyskania swoich oszczędności łapowniczych.

Wiadomości kościelne.

PIELGRZYMKA DO KALWARYI. Bractwo Ukrzyżowanego P. Jezusa istniejące przy kościele Archiprezb. Najśw. Panny Maryi zamierza jak w zeszłym, tak i w tym roku odbyć pielgrzymkę na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi do Kalwaryi.

W dniu 12 sierpnia b. r. o godz. 7 rano odprawi się Wotywa solenna, po której otrzymawszy błogosławieństwo Boże, uda się na wspomnianą pielgrzymkę, na którą Wiernych do jaknajliczniejszego udziału zaprasza Zarząd Bractwa.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZNIŻENIE CEN KIEŁBASY. Prezydyum miasta zarządziło zniżenie ceny kiełbasy wojennej, sprzedawanej w dni sobotnie w dwóch jatkach m. (przy placu Jabłonowskich i w kramach na Podgórzu).

Od dnia 27 b. m. poczynając, kiełbasę powyższą zamiast po 13 kor. sprzedawać się będzie po 12 kor. za 1 kg.

Wiadomości gospodarcze.

PRODUKCYA BURAKÓW WE FRANCYI A W NIEMCZECH. W „Bulletin des Halles" zamieścił swe uwagi Emile Saillard, członek korespondent Akademii rolniczej, na temat, jak Francya uwolni się od zależności Niemiec, będąc przed wojną znaczną odbiorczynią niemieckich buraków nasiennych. Otóż sprowadzała ona 6.200.000 kg., a z tych dwie trzecie z Niemiec. W czasie wojny produkcya buraków cukrowych spadła znacznie t. j. do jednej trzeciej części dawnej przestrzeni plantacyi, t. j. na 1.000 do 1.200 hektarów. Z dawnych zapasów niemieckiego nasienia już nic nie zostało, a braki na rok 1918 pokryto, sprowadzając nasienie z Rosyi (zapewne pochodzące ze sławnych plantacyj Buszczyńskiego i Łażyńskiego w Niemirezu na Podolu, która to firma założywszy liczne plantacye w [illegible] zjednoczonych, stanęła tam na czele trustu produkcyi nasiennych buraków).

„Bulletin des Halles" porównując produkcyę buraków we Francyi i w Niemczech, przyznaje wyższość Niemcom a mianowicie: Do uzyskania 100 kg. białego cukru, zużywa francuski cukrownik 850 kg. buraków, a niemiecki tylko 685 kg. Hektar plantacyi buraków wydaje we Francyi 31 worków stukilowych cukru, zaś w Niemczech 41 worków. Spodziewać się należy, że polska produkcya buraków nasiennych, zdobywająca światowe targi, znacznie wzrośnie po wojnie tak, że i Francyę zasilić będzie mogła w znakomite nasienie, nie ustępujące w niczem a także pod względem cukrowości nasieniu, sprowadzanemu z Niemiec.

PRACUJĄ PRUSKIE TARTAKI. Dowóz drzewa z Białowieży i z Królestwa, ożywił ruch w tartakach. Popyt za kupnem wyrębów szpilkowych w Bawaryi znacznie osłabł. Fabryki wagonów pracują intenzywnie nad budową wozów dla transportu węgla, których brak najbardziej dawał się odczuć.

NADESŁANE.

†

Dr. Edward Janczewski

Profesor i Rektor Uniwersytetu Jagiell., Członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie oraz wielu innych Towarzystw Naukowych w Polsce i Zagranicą,

ur. na Żmudzi w r. 1848, opatrzony świętymi Sakramentami, zmarł dnia 17 lipca 1918 roku w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Wolskiej L. 16, do kościoła Akademickiego św. Anny odbędzie się w piątek dnia 19 b. m. o godzinie 10-tej rano, a po Nabożeństwie złożenie do grobu rodzinnego na cmentarzu Krakowskim, o czem zawiadamia pozostała rodzina.

— Wspomniałem, że robiłem starania, ażeby uczynić zadość życzeniu i rozkazowi panny Kasi. Zapytywałem kolegów biurowych o radę. Jedni radzili, ażebym udał chorego, przekupił doktora i uwolnił się w ten sposób z wojska. Inni krytykowali tę radę, twierdząc słusznie, że jeśli kapitan się uprze, zatrzyma mnie w służbie wbrew doktorowi. Byli tacy, którzy sądzili, że najlepiej będzie, ażebym podał się o urlop dłuższy, jako gospodarz rolny, zwłaszcza, że mój majątek nie jest w Królestwie, lecz na Ukrainie. Większość jednak odradzała mi podania o uwolnienie, a nawet o urlop. Wobec tych różnych rad, niepewny jaką drogę mam obrać, ażeby spełnić rozkaz otrzymany od panny Kasi, za który jestem jej bardzo wdzięczny...

— Kiedyż pan skończy? — przerwała mu pani, — bo są to zapewne interesujące pana szczegóły, ale nie wyjaśniają sprawy wcale.

— Może raczy mi pani pozwolić na przytoczenie moich argumentów, a wówczas zarzut mi zrobiony, okaże się niesprawiedliwym... Otóż, w tej wewnętrznej rozterce, jeden z biurowych towarzyszy, zaproponował mi, że jeśli zapłacę mu obiad, on mi dobrze poradzi. Zgodziłem się, a przy obiedzie on mi mówi, że wszystko zależy od kapitana, i za łapówkę on mnie puści, a jeśli nie mogę dać większej sumy, niech się postaram poznać z pewną damą, która może mnie zaprotegować u kapitana, gdyż posiada u niego wielkie znaczenie i ma wpływ. Dowiedziałem się adresu...

— Już domyślam się reszty, — przerwała mu pani, — ale mimo tego, wiedząc z jakiego gatunku kobietą ma pan do czynienia, nie powinien pan tak publicznie z nią się pokazywać.

— Jeszcze nie skończyłem i zechce pani pozwolić, — spojrzał na Kasię, prosząc o pomoc, a ponieważ z jej przyczyny powstała ta sprawa, więc odezwała się:

— Mamo, niech już pan Malski dokończy, bo i tak zadługo mówi się o tem.

— A czyż ja przeszkadzam? — zdziwiła się, — zwykle bywa tak u mnie, gdy nastąpi dłuższa przerwa.

— Jakaż pani anielsko dobra, bardzo dziękuję pani, — kłaniał się, — nie zapomnę tej szlachetnej przysługi...

— Cóż było z damą? — mówiła zniecierpliwiona pani, — właśnie z nią pan...

— Zaraz skończę, pani dobrodziejko... — i mówił żywszym nieco głosem: — poznałem się z nią, umówiłem się z nią o kwotę, obiecała mnie zaprotegować u kapitana, a po skończonym układzie zażądała, ażebyśmy poszli na czekoladę, kazała na mój rachunek podać bombonierkę z cukrami i... zobaczyłem panie.

— Nareszcie pan skończył...

— O, nie! Teraz następują konsekwencye. Nigdy nie spodziewałem się, że panie nadejdą, była to niespodzianka, i zaskoczony ukłoniłem się, co wywołało u tej źle wychowanej kobiety...

— Już wiem... może pan usiądzie teraz.

— Jestem posłuszny, jak zawsze, — usiadł na brzegu krzesła.

— Kiedyż będzie pan wolny? — spytała Kasia.

— Ona obiecuje, że dostanę albo uwolnienie z wojska, albo półroczny urlop za trzy dni.

— I nie mógł pan wcześniej tego zrobić? poco było służyć? męczyć się? przebywać w towarzystwie źle wychowanych ludzi? — czyniła wymówki pani.

— U mnie wszystko zależy od pobudzenia do czynu. Jestem, jak zahypnotyzowany, a co każe najłaskawsza hypnotyzerka, wykonam, chociażby to miało życie kosztować.

— Wmawia pan w siebie — powiedziała pani chłodno, — i hypnotyzerka ani myśli korzystać ze swej władzy... Czy niema pan wieści z naszych stron?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Konsorcyum „Głosu Narodu" [illegible] — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]